

RYCZALTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 129

Doniosła narada na Zamku

Pod przewodnictwem P. Prezydenta naradzali się po raz trzeci b. premierzy
Krają pogłoski o objęciu steru rządów przez p. Bartla

Wczoraj rano przybył do Warszawy ze Lwowa prof. Bartel. Przyjazd nastąpił zupełnie niespodziewanie. Okazuje się, że prof. Bartel został zaproszony do Warszawy telefonicznie przez Prezydenta Rzplitej.

Niemal bezpośrednio po przybyciu, go o godz. 10-tej przed południem, prof. Bartel udał się na Zamek, dokąd również przybyli premier Prystor i b. premierowie, marszałek Sejmu Światłowski i prezes klubu B.B. pfr. Sławek. Konferencja wczorajsza odbyła się pod przewodnictwem Prezydenta Rzplitej i jest trzecią z kolei w tym samym składzie. Marszałek Piłsudski również we wczorajszej naradzie udziału nie brał.

Koła polityczne, zbliżone do obecnego rządu, utrzymują, że konferencja wczorajsza jest tylko trzecią kolejną naradą b. szefów rządów pomajowych i pozostaje w związku z opracowaniem kilku nowych dekretów w sprawach gospodarczych i finansowych. Omawiano również zagadnienia z polityki zagranicznej, natomiast wykluczają jakoby zastanawiano się nad sprawami personalnymi. Przeczą więc pogłoskom o zmianach w rządzie.

Natomiast w innych kołach politycznych nagły przyjazd prof. Bartla jest widomą zapowiedzią przyścia jego do władzy, jako szefa rządu. Mówią, że prof. Bartel podczas ostatniej narady wyłuszczył swój program i postawił szereg warunków. Wszystko to zostało zamunikowane Marszałkowi Piłsudskiemu, który po namyśle zaakceptował plan prof. Bartla. Wskazują dalej, iż Marszałek Piłsudski zajmuje się obecnie tylko sprawami polityki zagranicznej, obok oczywiście spraw wojskowych i nie miesza się do polityki wewnętrznej.

Pogłoski te głoszą, iż prof. Bartel żąda wzmocnienia na

stanowisku premiera przez stworzenie urzędu kanclerskiego.

Ewentualny gabinet prof. Bartla miałby być rządem porządku w szczególności z lewicą. Skład jego różniłby się

znacznie od obecnego. Tyle pogłoski przeciwnego obozu.

Ile w tem ścisłości, trudno sprawdzić. O przebiegu wczorajszej narady nie wydano żadnego komunikatu.

Wydaje się jednak, że zmiany w rządzie w tej chwili jeszcze nie należy oczekiwać, ale zdaje się również nie ulegać wątpliwości, że na pewne zmiany się zanoszą.

W wyborach we Francji zwyciężyła lewica

Nowy rząd zostanie utworzony w czerwcu

Ostateczne wyniki wyborów dla całej Izby Deputowanych przedstawiają się następująco: Konserwatyści uzyskali 5 mandatów, republikanie 130, republikanie lewicowi 63, republikańscy radykalni 61, radykalowie społeczni 150, republikanie społeczni 50, socjaliści 130, komuniści 10, komuniści dysydenci 11. Razem 610 mandatów.

Do ogólnego zestawienia brak

jeszcze kilku mandatów kolo-

niających.

Ogółem zyski i straty są następujące:
Straty: konserwatyści — 2 mandaty, republikanie — 14, republikańscy lewicowi — 33, republikańscy radykalni 22.

Zyski: radykalowie społeczni — 44 mandatów, republikanie społeczni — 2, socjaliści — 19, komuniści i komuniści dysydenci — 9.

W wyborach więc zdecydowane zwycięstwo odniosła lewica, rządy więc Francją obejmą radykalowie, a na czele rządu stanie b. premier Herriot.

Obecny rząd Tardieu'go poda się do dymisji dziś, ale zgodnie ze zwyczajem, nowoobрани prezydent powierzy mu dalsze kierownictwo rządu. Rzeczywista zmiana rządu we Francji nastąpi w początkach czerwca.

Straszna katastrofa w Lyonie

Runęły 3 domy, grzebiąc pod gruzami kilkadziesiąt osób

PARYŻ (ATE). — W mieście Lyonie we Francji wydarzyła się wielka katastrofa. Zawałyły się dwa domy zamieszkałe przez kilkanaście rodzin. Grozę sytuacji powiększył fakt, iż po zawaleniu domów pękły rury gazowe i powstał pożar, który ogarnął ruiny.

W godzinach południowych pomimo gorączkowej akcji ratunkowej nie zdołano odgrzebić nikogo z wśród mieszkańców domu. Wśród 10 osób, które zdołały uciec z płonącego domu,

ośmiu jest ciężko rannych. Pod czas akcji ratunkowej zapadła się ziemia i jeden z oficerów straży ogniowej został ranny.

Według obliczeń policji pod gruzami znajduje się 50 — 60 ludzi. Prawdopodobnie wszyscy zginęli.

Herriot, który znajduje się na miejscu katastrofy, omal nie uległ wypadkowi i nie został przysypany przez ziemię.

W akcji ratunkowej strażacy wykopali tunel z piwnic sąsiedniego domu, by tą drogą dotrzeć

do nieszczęśliwych. Nagle podejrzane trzaski zmusiły strażaków do szybkiego opuszczenia tunelu. W chwilę później uległ zawaleniu trzeci dom.

Około godz. 2-ej kopiący strażacy natrafili na ranną kobietę. Zyla jeszcze i zdołała podać nazwisko, kiedy jednak zdołano odsunąć gruzy, wydobyto już tylko jej zwłoki.

Akcję ratunkową utrudnia nieustanny deszcz, który podmywa grunt.

Policja aresztowała 60 fałszerzy pieniędzy

Doskonale zorganizowana szajka pracowała od półtora roku

Jak podawały wczorajsze „Ostatnie Wiadomości”, policja wpadła na trop doskonale zorganizowanej szajki, wyrabiającej i kolportującej fałszywe monety 2-u i 5-cio złotych.

Sledztwo w tej niesłychanie sensacyjnej sprawie rozpoczęło się od pewnego czasu, gdy władze ustaliły, że niejaka Stanisława Sentowska puszcza w obieg fałszywe dwu i pięciozłotówki. Natychmiast wszczęte obserwacje stwierdziły, że Sentowska

pozostaje w kontakcie z niejakim Stanisławem Nowakiem, przewiskiem „Olek” (Bema 72) ten znów spotykał się z Franciszkiem Kociszewskim (Grzybowska 72), który utrzymywał kontakt z Bolesławem Weibrowskim (Dolna 13). Z dnia na dzień sledztwo zataczało coraz szersze kręgi i doszło do tego, że w akcji sledczej brało udział 60 wywiadowców.

Szajka była świetnie zorganizowana. Na czele jej stali właściciel fabryki drutu, Adolf Bromberg (Panska 84), b. przodownik policji, Stefan Brzozowski (Piastów), Kazimierz Kryszki (Krochmalna 89), K. Kwiatkowski (Zagłoby 1), Oskar Szyllke (Zachodnia 13) i F. Pawliszewski (Wronia 51). Wymienieni byli głównymi „działaczami” i oni zajmowali się produkcją fałszywych monet, wyrabianych w fabryce Bromberga.

Do dyspozycji fałszerzy pozostawała sfera kolporterów, zadaniem których było puszczanie w obieg wyrabianych fałszyfków. Wybitnymi kolporterami byli: F. Duda (Chłodna 39), zawodowy złodziej, F. Paradowski (Miedzeszyńska 28), J. Włodarczyk (Czosnowska 12), Franciszka Zielińska (Młynarska 18) siostra słynnego ongiś bandyty Wiktora Zielińskiego, Wacława i Henryk Majcherkiewiczowie (Młynarska 18), szwagrowie Zielińskiej, F. Łyszczanowicz (Gostynińska 1), B. Matczuk (Wronia 43) E. Szydłowski (Krochmalna 42), F. Zaks (Annopol), F. Wojdowski (Młynarska 18), Amelia Kłos (Puławska 11), A. Nowicki (Chłodna 10), A. Banasiewicz (Czerwikowska 110) i Icel Drejer (Pl. Grzybowski 6).

Hersztem wszystkich kolporterów i wicedyrektorem fabryki był Stanisław Nowak. Stroną techniczną całej afery zajmowali się Werbanowski i Zygmunt Stępkowski, przewiskiem „Kaczuska” (Marii Kazimierzy 1/3).

Kolporterzy spotykali się na odosobnionych ulicach, gdzie otrzymywali od herszta rulony z fałszywymi monetami, a następnie puszczali je w obieg. Niespodziewana likwidacja szajki nastąpiła wskutek przypadkowego aresztowania Stanisława Żelazko (Piastów) w Grójcu. Żelazko był jednym z producentów. Przytrzymanie Żelazki spowodowało aresztowanie szajki, co już było ułatwione ze względu na dobrze przygotowany teren.

Gorgulow — agentem G. P. U.

Morderca prezydenta Francji Gorgulow został poddany badaniom lekarzy - psychiatrów w więzieniu paryskim Sante.

Dotychczas utwierdza się pogląd, że Gorgulow jest tylko symulantem.

Według pogłosek, władze gro madzą coraz więcej dowodów, stwierdzających, że Gorgulow był narzędziem czerezwyczajki i że nie działał samodzielnie, a miał współników. Potwierdzają to następujące fakty: znaczne sumy pieniężne, które Gorgulow posiadał, jego stosunki z agentami G. P. U. oraz zeznania p. de Volmorin, która przed zamachem słyszała zagadkową rozmowę Gorgulowa z jakimś mężczyzną i kobietą.

Otwarcie 67-ej sesji Rady Ligi Narodów

GENEWA. (PAT). — Wczoraj rano otwarta została 67-ma sesja Rady Ligi Narodów pod przewodnictwem p. Matosa (Guatemala).

Otwierając posiedzenie, przewodniczący Rady uzwał w gorących słowach pamięć prezydenta Francji Doumera oraz dyrektora Alberta Thomasa.

Paul - Boncour wypowiedział słownek obu zmarłych do Ligi Narodów. Albert Thomas poświęcił całe swe życie Lidze Narodów. Prezydent Doumer, chociaż nigdy nie znalazł w Radzie ani w jednej z organizacji Ligi, to jednak interesował się ogromnie jej pracami.

Na znak żałoby posiedzenie zostało przerwane.

Po wznowieniu posiedzenia, Rada załatwiła kilka spraw drobnej wagi.

GIEŁDA

Obroty małe, tendencja przeważnie utrzymana. Dolar 8.85 zł, pol. rubel złoty — 4.88.

Protesty wyborcze w sądzie najwyższym

Wczoraj na wokandzie Sądu Najwyższego znalazły się protesty przeciwko wyborom do Sejmu w okręgu 8-ym Cieszanów — Miawa — Pultusk — Przasnysz — Maków, wniesione przez Str. Ludowe.

Na przewodzie sądowym okazało się, że protesty te wcale nie zostały w terminie spóźnionym, t. j. już po upływie 14-tu dni, jakie ordynacja wyborcza przewiduje dla ich składania. wobec tego Sąd Najwyższy postanowił wniesione protesty pozostawić bez rozpatrzenia.

Redukcja w zakładach szewckich Baty

Zwolniono 5000 robotników

PRAGA (ATE). — Zakłady szewckie Baty w Zlinie ograniczają produkcję z powodu kryzysu. Na 24.000 robotników 5 tysięcy zostało zwolnionych. Wstrzymano budowę nowych domów i urządzeń fabrycznych.

Zakłady wyrabiają dziennie 130 tysięcy par butów, podczas gdy zapotrzebowanie rynku wewnętrznego wynosi 75 tysięcy. Zbyt na rynkach zagranicznych uległ ograniczeniu z powodu ograniczeń celnych.

21 działaczy z P. P. S.-lewicy przed sądem

Za udział w spisku antypaństwowym

W lutym r. ub. odbywał się w Łodzi, w zakonspirowanym lokalu kongres PPS - lewicy. Ponieważ partię tę oddawna sądzano o romans z komunistami, policja wysłała trzech wywiadowców, polecając im złożyć sprawozdania z przebiegu obrad kongresu.

Dostęp na salę dla osób obcych był utrudniony, gdyż organizatorzy urządzili ścisłą kontrolę. Wywiadowcy chcąc wykonać rozkaz, musieli użyć sprytnego podstępu. Ulokowali się na strychu nad salą obrad, obok otworów od wentylatorów, skąd mogli dokładnie widzieć i słyszeć wszystko.

Odczytywano depeze od uwiezionych komunistów i przemawiało 26 mówców, wszyscy w duchu antypaństwowym, narzucając do walki i wchwalając urządzienia sowieckie.

W drugim dniu obrad, wkroczyła na salę policja i zjazd rozwiązano, aresztując 350 osób, biorących udział w kongresie. 21 z pośród nich najwybitniejszych działaczy, pociągnięto do odpowiedzialności karnej za udział w spisku, zawiązanym dla dokonania zamachu na ustroj państwa. Obszerny akt oskarżenia zawiera zarzuty akcji rewolucyjnej, zmierzającej do obalenia obowiązujących praw społecznych, prowadzenie agitacji antypaństwowej w myśl hasel komunistycznych i popieranie wyrotowej działalności komunistów, przez podporządkowanie się ich wpływowi.

PPS - lewica była na żoździe komunistów, pobierała od nich subsydia miesięczne w wysokości 4000 — 5000 złotych i staranowała zamaskowaną ekspozyturę komunistyczną. Podczas wyborów do sejmu w 1921 roku komuniści przeznaczili na agitację 1400 złotych, a przy strajku włókienniczym w Łodzi — 9000 dolarów.

Wyrokiem prawomocnym sądu okręgowego w Sosnowcu, PPS - lewica uznana została za spisek antypaństwowy i minister spraw wewnętrznych rozwiązał ją jako organizację nielegalną.

Głównym oskarżonym jest wybitny działacz i członek sądu partyjnego, Czesław Zawistowski, lat 26, karany za podburzające przemówienia i dwukrotnie aresztowany, pod zarzutem komunizmu. Jego pamiętnik jest bardzo cennym dowodem i znajduje się w aktach sprawy. Stanisław Błaszowski, przewodniczący warszawskiego okręgu czterokrotnie był aresztowany za udział w nielegalnych zebraniach i kolportaż odezw komunistycznych. Karany był też więzieniem za dezercję z wojska.

Piotr Piętkowski z okręgu wileńskiego, był członkiem komunistycznej partii Zachodniej Białorusi.

Józef Ptaszyński, przewodniczący komitetu w Pruszkowie, został aresztowany za rozrzucanie ulotek.

Józef Witkowski z Nowego Dworu, mąż karanej sądowo komunistki, poza działalnością wrogą względem państwa odśledził cztery wyroki za kradzieże.

Szczepan Duda, delegat komitetu w Markach, znany w polityce komunistą, przechowywał w mieszkaniu swem tajną bibliotekę.

Abram Kirszbaum z Mszczynowa, podpisywał zawsze komunistyczne listy wyborcze i agitował.

Jan Malecki z Otwocka, zbierał składki na więźniów politycznych, wywieszał transparenty, rozdawał odezwy komunistyczne i brał udział w demonstracjach bezrobotnych.

Antoni Jaskiewicz, wybitny działacz PPS - lewicy i komunistów, przebywał 4 lata w więzieniu.

Bolesław Kazimierski, inwalida wojenny, rewolucjonista i komunistą, karany był za bluźnierstwo.

Zygmunt Gburzyński był karany za udział w zbiegowisku. Józef Siwek z Nowego Dworu prowadził agitację komunistyczną na terenie kas chorych. Franciszek Relik z Żyrardowa był aresztowany za rozklejanie afiszy komunistycznych i „mularstwo”.

Marian Nowicki, „delegat młodzieży” ma za sobą 3 wyroki za kradzieże.

Ryszard Ossowski i Bolesław Kowalski byli delegatami na kongres łódzki z Warszawy.

Czesław Napiórkowski, był przez parę lat sekretarzem organizacji młodzieży w Warszawie i Włodawku. Mieszkał u komunisty. Znalaziono u niego

list, w którym oświadczał się o rękę działaczki komunistycznej „Słoty”. Skazany na rok więzienia za komunizm i dwukrotnie za kradzieże. Zygmunt Szwede był sekretarzem komitetu w Skiermiewicach, a Ruchla Pacanowska — działaczką kobiecą w Łodzi, wielokrotnie aresztowaną za komunizm. Chciała zbiec za granicę.

Jan Niewiadomski, sekretarz komitetu sochaczewskiego, był kandydatem na posła do Sejmu z listy PPS - lewicy. Będąc w 1920 r. w niewoli bolszewickiej, ukończył tam szkołę polityczną.

Ostatni wreszcie oskarżony, Józef Kramarz, był platynim urzędnikiem PPS - lewicy, wielokrotnie aresztowany za komunizm w Warszawie i Krakowie. Na jego ręce wpływały pieniądze, pochodzące od komunistów.

Proces potrwa cały tydzień. Wczoraj odczytano akt oskarżenia i przesłuchano pierwszych oskarżonych. Przyznawali się do przynależności do PPS - lewicy, twierdząc, że uważają partię swą za organizację legalną.

Polscy akcjonariusze ofiarami rekinów francuskich

Zyrardowskie 300-złotowe akcje wykupuje pan Bousac po 5... złotych

W całej serii artykułów poświęconych naszemu oświeceniu i działalności francuskich kapitałistów, którzy w podstępny sposób owdładnili przed siedmiu laty jednym z największych przedsiębiorstw fabrycznych w Polsce — Żyrardowem. Nasze artykuły, odsłoniły z naskrawością ponure kulisy gwałtownie kłószczących obcych kapitalistów miasta, głęboko wstrząsnęły polską opinią publiczną. Pogrzebaliśmy ostatecznie i bezapelacyjnie w oczach całej opinii, niecni wyzyskiwacze, broniące straconych pozycji, groza w platynowych ogłoszeniach, wystąpienie przeciwko naszemu piśmiu. Jak dotychczas, z pogroźkami wystał jeden z najbardziej wściekłych i gwałtowniejszych gwałtowników Żyrardowskiego, niestety, Polak, doprawdy z radością stwierdzamy — jedyny w tej godnej kompanii, dyr. Waśkiewicz.

Dotychczas poruszaliśmy sprawę gędy i upadku robotników Żyrardowskich. Jednakże nietylko piętnastotysięczna rzesza ludności Żyrardowskiej, i nader w meczarniach powolnego konania, padła ofiarą Francuzów. Nie wszyscy wiedzą, że obok robotników Żyrardowskich, wiele setek innych osób doprowadzonych zostało do ostatecznej ruiny wskutek występnej działalności właścicieli Zakładów Żyrardowskich. Mówimy tu o licznych polskich akcjonariuszach, którzy postradali cały swój majątek, ulokowany w akcjach Żyrardowskich, dzięki podstępny manipulacjom pana Bousaca, Koehlera i towarzyszy.

Spekulant francuski Bousac, który dorobił się ogromnego majątku na dostawach wojskowych, po nabyciu za grosz Żyrardowa od Skarbu Państwa ukartował szczegółowy podstępny plan zdobycia akcji Żyrardowskich, które pozostały w rękach polskich obywateli.

Przedewszystkiem rekini francuscy wzięli się do bilansu. Wszystkie zyski przelewano

wbrew postanowieniom statutu na konto tak zwanej amortyzacji, czyli pokrywania kosztów zużycia się maszyny i budynku.

W jednym tylko roku na to konto przemieszono kwotę dwóch i pół miliona złotych.

Dzięki tym i podobnym manipulacjom zarząd Żyrardowa doprowadził stale do wykrywania... strat. W ostatnim roku „straty” przedsiębiorstwa wyniosły kilkadziesiąt tysięcy złotych. „Straty” te jednak nie przeszkadzały płacić dyrektorowi Koehlerowi 25 tysięcy złotych miesięcznej pensji, a innym dyrektorom po kilkanaście tysięcy. Jednakże dzięki tym fałszerstwom Zakłady Żyrardowskie oszczędzały sobie duże sumy, nie płacąc należnych podatków, a przedewszystkiem nie wypłacali właścicielom akcji dywidendy. W wyniku tego drobni polscy posiadacze akcji nie otrzymywali grosza zysku.

Zarząd Żyrardowa nie dopuszczał polskich akcjonariuszy do wglądu w księgi, słusznie obawiając się wykrycia skandalicznych manipulacji.

Ostateczny cios zadano drobnym akcjonariuszom przez wycofanie akcji Żyrardowskich z giełdy. Od roku giełda warszawska przestała notować ten najpoważniejszy walor polski, gdyż oficjalny kurs był nie na ręce spekulantom z Paryża. Cel był przejrzysty, i chodzą o skupienie pozostałych w polskich rękach akcji za grosze. Cel został osiągnięty.

Obecnie pan Bousac płaci za akcje, reprezentujące według bilansu fabryki trzystuzłotową wartość — po... 5 złotych.

W ten oto sposób tysiące obywateli polskich, którzy lokowali nieraz ostatnie swoje grosze w obdarzonym zaufaniem przez polskie społeczeństwo od dziesięć lat walorze, utracili cały swój majątek. Bez względu na to, jak pochłonęły ostatni grosz polskich ciulaczy!

Wesoły Kacik

NIEMILA PRZYGODA



Jechałem z żoną w odwiedziny do znajomych pod Warszawę. Oprócz nas w przedziale znajdowało się dwóch pasażerów. Obydwaj dzemali. Żona ponuro wpatrzona w jakiś punkt milczała.

— Wiosna wpełni... — mruknąłem, patrząc przez okno.

— Co mi po wiosnie — syknęła moja małżonka, — kiedy się ma męża drania.

— O! — uśmiełem, że nie słyszę — ptaszek leci.

— Gdzie? — zainteresowała się żona.

— O tu!

— Rzeczywiście. Leci ptaszek, robaczka dla żony w dziobku nieśie. A mój mąż co zarobi, do knajpy zanosi.

Spojrzałem na pasażerów. Chwalić Boga śpi. Niech sobie baba gada. A żona w dalszym ciągu zachwyca się przyrodą.

— Tam żarów krowka na słoncu się grzeje. Dobrze jej na duszy, bo jej mąż pieniędzy nie przepija. A mój, na wodkę ma, a na palto dla mnie nie ma. W szmatkach muszę się u Jankowskich pokazać.

— Na te słowa jeden z pasażerów otworzył oczy.

— Państwo do Jankowskich? Bo i ja do nich.

— He, he! — ocknął się drugi.

— Zabawnie się składa, bo i ja do nich.

— Gorąco mi się zrobiło. Wszystko słyszeć.

A pierwszy pasażer się uśmiecha.

— Razem jedziemy. Państwo pozwolicie, że się przedstawię.

Spojrzałem na żonę z wyrzutem, że mi wstydło narobiła, a le ona w mig się zorientowała co robić.

— S...kowa jestem — mruknęła — a to — wskazała na mnie — mój znajomy, pan Kogucik.

Mąż się upił i w domu został. Panowie uśmiechnęli się do mnie radośnie.

— He, he!... A ja myślałem, że to pan... He, he!... Nawet mi przykro było... bo... he, he!... nie pamiętam.

Polechtałem się w szyję i też się śmieję.

— He, he... pan myślał, że to ja?... He, he...

— Bo faktycznie — wtrącił się drugi pasażer — taki mąż, co wszystko przepija, to diabła wart.

— A tak, tak — zgodziłem się — to ba... bardzo miładnie...

— Żeby żonie na palto załować...

— To skandal! — oburzyłem się — Taki mąż, to rzeczywiście drania, nie mąż...

— Święta racja! — przyłączył się pierwszy pasażer. Takich trzeba potępiać!

— Słusznie, słusznie — mówiłem w uniesieniu. — Podł są niektórzy mężowie! Niech mi

Krwawe procesy

— Aż w głowie się męci!... Poprosi już traci Moskwę, Eurazję...

— Przed sądem z fantazją staje zbrodniarz.

Twarz inteligentna, nieprzejęta wymowa, gesty salonowe; głowę nosi wysoko...

A tam, na sumentu, głęboko zbrodnia jest ukryta, przykryta maską spokoju zbrodniarza.

— Zakaża społeczeństwo taka atmosfera: zewsząd spoziera widmo krwawej zbrodni.

co jak cień przy hoku pochodzi snuje się przed sądem.

— Bo dziś — moralność przesadę! Ludzie — podłe biesy!

A dnia aktualnością są krwawe procesy! Sierwus.

LECZNICE CHMIELNA 26 CIEŁODNA 24

Weneryczne i inne. Wizyta 3 złote.

WENERYCZNE

skórne, w lecznicy specjalnej CZACKIEGO 2 m. 6, róg 3-to Krzywej 8 r. — 9 w Św. 3 — 6. Wizyta 2 zł.

Przychodnia dla kobiet, Nieleśa 14, Dr. m. RIBINKAULTA, Porada 4 zł dla bezdzietnych, ciężarna, zapobieg. ciąży, porody przedślubne. Lekarka J. — 2.

MEBLE OKAZYJNE

Sypialnia dębowa 10 szt. 750, Salonik mahoniowy 10 sztuk 350, Tapczany gobelinowe 175 oraz różne pojedyncze sztuki. KRÓLEWSKA 8 wprost Zachęty, podwórce.

OBUWIE

DAMSKIE 14.50 MĘSKIE 19.50

Najnowsze fasony — gwarantowane w wielkim wyborze w znanej pracowni obuwia

SZ. EDELMAN

ZAMENHOFA 9—18, vis a vis bramy pałacu

RADJO

ROZGLOSNIA WARSZAWSKA

11.45 Codzienny przegląd prasy piśkwej. 12.10. 13.55 i 14.45 Płyty gramofonowe. 15.05 Komunikat gospodarczy i giełda pieniężna. 15.25 „Na progu szosy” — odczyt. 15.50 Program dla dzieci młodzieży. 16.40 Płyty gramofonowe. 16.55 Odczyt w języku ukraińskim p. t. „Praca kulturalna emigracji ukraińskiej”. 17.10 „Polacy jako kolonizatorzy w Mancharze w 17-tym wieku” — odczyt. 17.35 Popołudniowy koncert symfoniczny. 18.50 Rozmaitości. 19.15 „Listowne nau czanie rolnictwa” (kursy korespondencyjne imienia St. Staszica). 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Prasowy dziennik radiowy. 19.50 Opera „Rycerskość wieśniacza”. — P. Mascagniego. 21.30 Skrzynka pocztowa techniczna. 21.30 Audycja rumińska z okazji Święta Narodowego Rumunii. 22.40 Muzyka taneczna.

Kupon Bezpłatna pomoc prawna

pani wybaczy — zwróciłem się do żony — ale jak pani męża w Warszawie spotkam, to mu w zęby dam.

Żona patrzyła na mnie zdziwiona, a kiedyśmy wysiedli z wagonu wzięła mnie czule pod rękę.

— Przeze mnie musiały sobie nawymyślać — szepnęła. — Ale poco tyle? Poco tak mocno? Stanowczo przesadziłeś...

Do Jankowskich już iść nie wypadało, boby się wszystko wydało. Następnym pocingiem wróciliśmy do Warszawy.

Zaraz po powrocie kupiłem żonie palto.

Napoleon Sadek.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

— Tego nie wiem... Chociaż... Owszem... Pewnej nocy... w parku... wychodził właśnie od pięknej, cudnej dziewczyny... Kochał się... Ktoś strzelił... Zabił go... Ukochana czekała na niego, tęskniła... Darownie... czeka... do dziś... Miał babkę... umarła ze zmartwienia... nie mam odwagi mówić dalej...

Po chwili zaś Lili dodała ta, emniczo:

— Kule, które przeszły pierś porucznika, jedno-cześnie zabiły mnie. Od tego czasu jestem też zimnym trupem... Jak on...

Uśmiechnęła się nagle dziwnie, mówiąc:

— Ciotka mówi, że nie. Ale ona nic nie rozumie. Nie warto z nią rozmawiać. Nie tłumaczę jej, że jest głupia, bo nie chce wogóle z nią się sprzeczać. Nie chcę jej robić przykrości. Wogóle nigdy nie chciałyby nikogo krzywdzić. Cudza krzywda boli więcej, niż własna.

Rucki ze scisniętym sercem słuchał tego głosu, jakby zagrobowego. Spoglądał na wciąż jeszcze piękne, jakby uduchowane, oczy Lili. Ale już teraz odczuwał dla niej nie miłość, lecz raczej szacunek, jak dla osoby zmarłej, oraz strach, jak przed upiorem.

Inne jego ofiary już leżały w grobie. Ta zaś była żywym trupem, żyjącym wyrzutem, ucieleśnieniem sumienia, które chwyciła za gardło i dusi... dusi...

To też z przerażeniem chwycił ją za rękę, woła-
jąc:

— Lili, Lili, Lili!

Jęknęła...

Zapytał:

— Boli cię co?

— Bardzo...

— Gdzie? W którym miejscu?

Dotknęła dłonią czoło i rzekła:

— Czuję tu pustkę, nicosi! Nie mam pamięci.

Nie sypiam, bo mnie wciąż dręczą zmyły straszliwe, wciąż mi grożą... Dniami i nocami... Policjant, kat... Jakies kruki, jakies sepy szarpia mi wewnątrz...

Karolowi aż ciarki przebiegły po całym ciele.

Lili cofała się, jak pod naporem wrogów, woła-
jąc:

— Są tu, patrz, już sięgają po mnie! A przecież ja jestem niewinna! Ja nie zgrzeszyłam. Ja nie jestem zbrodniarką! Czego oni ode mnie chcą... czego?...

Zbliżyła się do niego, jakby u niego szukając obrony, i w dalszym ciągu jęczać, szepotała:

— Och, chciałyby już być w ziemi, w mogile... Tam byłoby mi lepiej. Spalabym sobie cicho, cichutko. I już te zmyły nie miałyby do mnie dostępu.

O mało nie padła na dywan, zemdlona.

Pochwycił ją i położył na otomanie.

Zawołał ciotkę i rzekł:

— Choroba robi postępy.

— Tak i to z każdym dniem — odparła stara.

— Proszę natychmiast sprowadzić doktora.

Ciotka wyszła. Karola zaś tymczasem ogarnął taki żal, taka rozpacz, że padł na kolana przed zemdloną Lilią i wołał:

— Lili, Lili, zbudź się!... Lili, Lili, usłysz mnie... To ja... Karol... Twój opiekun, przyjaciel, kochanek... Obronię cię od wszystkiego złego. Czego się boisz, Lili, moja cudna?... Jestem przy tobie. Nie opuścę cię nigdy, nigdy...

Nie słyszała go.

Leżała bez życia, jak trup...

Teraz dopiero Rucki zrozumiał, że stan jest beznadziejny...

Polchwili przyszła ciotka z Florskim, który zba-
dał Lili i umilkł.

Rucki, zniecierpliwiony, zapytał gorączkowo:

— I cóż? I cóż pan powie, doktorze?

Florski zawałił się i dopiero po dłuższym namyśle odzbrekł:

— Nic dobrego. Taki wstrząs. Nic dziwnego.

— A jednak... inną dziewczynę, która przeżyła wstrząs bodaj o wiele okropniejszy... uratował pan... kiedyś...

— Hrabia ma na myśli Jasię?

— Tak, kochankę Andrzeja, niedoszłą księżną Brawską.

— To było co innego. Choroba nie uderzyła na mózg. Poza tem tamta wogóle była zdrowa dziewczyna, a ta bardzo wątła. A i to przecież, że wyzdrowiała, był cud...

— Słowem, uleczyl pan tę, którą miałem powody nienawidzić. Nie chce pan uzdrowić tej, którą kocham nad życie...

— Bo to ponad moje siły.

— Czy jest bezpowrotnie zgubiona?

— Uważam stan za beznadziejny. Śmierć jest tylko kwestją czasu.

— Ale jakiego?

— Nie wiem. Może jeszcze pociągnie parę miesięcy... może tylko parę dni, może zaledwie parę godzin... Poza tem zaś...

Tu Florski umilkł, jakby się bał skończyć.

Rucki krzyknął:

— Co poza tem? Niech pan mówi, bo tracę pa-
nowanie nad sobą.

— Radziłbym hrabiemu tu więcej nie przycho-
dzić...

— Dlaczego?

— Bo ta kobieta, dziś jeszcze tak piękna, stanie się dla hrabiego źródłem cierpienia i udręka, zbyt dotkli-
wych... chyba, że...

— ...że, co?

— ...koniec jej nadziei jeszcze szybciej, niż przypuszczam. Może zapalenie mózgu, którego pierw-

sze objawy już dostrzegam. Jest bardzo ciężko choro-
ra...

Lili lekko drgnęła, jęcząc i bredząc coś niezrozumiałego. A jednak wsłuchując się w jej maligę, hrabia dosłyszał w szepcie obłąkanej groźne słowa:

— Strzeż się... Sąd idzie!

Hrabia Rucki westchnął głęboko i zapytał:

— Czy ona bardzo cierpi?

— Przypuszczam, że tak. Będzie, biedaczka, znosiła niewypowiedziane katusze, póki Bóg raczy ją z nich wyzwoić. Wydaje się jej, jakby kto jej szarpał wnętrzności na sztuki.

— Czyż niema sposobu ulżyć jej cierpieniom?

— Chyba tylko morfina. Ale w tym stanie najmniejsza dawka może być śmiertelna... Oby jej Bóg zesłał śmierć jak najszybszą...

— Więc niema już nawet najmniejszej nadziei?

— Bo ja wiem? Podług mnie, niema... Mogę hrabiemu tylko przyrzec, że pomimo to, będę nadal czynił wszystko możliwe w nadziei na jakiś cud...

— A ja co mam robić?

— Najlepiej oddalić się stąd. Widzi pan przecież, że pańska obecność ją wprost zabija.

— Jeszcze tylko słowo. Czy jej śmierć może wzbudzić podejrzenia władz?

— Skąd? Mieszka u siebie. Ma swoją służbę. Jest ciężko chora. Nie umieszczono jej w zakładzie, bo jej obłąkanie było spokojne, bez napadów furji, groźnej dla otoczenia... Niema obawy...

Rucki znów westchnął. Przybywał tu z isierką nadziei. Słowa doktora zgasiły ją brutalnie.

Na wszelki wypadek napisał na miejscu zapis, z którego wynikało, że na wypadek jego nieoczekiwanej śmierci należy wypłacić z jego pieniędzy sto tysięcy złotych ciotce Lili i czterdzieści tysięcy jej kucharce, o ile do chwili jej zgonu będą otaczały ją najpieczołowitszą opieką, nie pomijając niczego dla jej ocalenia.

Pokazał to ciotce. Rozpłakała się.

Powiedziała, że nie zależy jej na pieniądzach, aby tylko Lili żyła.

Rzuciła kartkę do szuflady, nawet nie doczytawszy jej do końca.

Rucki spoglądał na Lilię, leżącą na otomanie, błada, jak śmierć.

Podszedł do niej, ucałował czule w czoło, poczem rzekł do Florskiego:

— Wychodźmy stąd. Już nie wytrzymam dłużej. Polecam ją pańskiej opiece. Może pan zażądać ode mnie każdej sumy, jeśli pan zdoła uratować.

Poczem wybiegł z domku.

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Władkowi z Łowicza.

Oto tchnący szczerem uczuciem list Pański:

„Sz. Panie Redaktorze. W swych intymnych rozmowach udziela Pan zawsze rady trzech w i madre, z których doprawdy można wnioskować, że wszelkie nędze duchowe, cierpienia sercowe, tragedje czy sie lanki odczuwa Pan głęboko”. Skłania mnie to do powierzenia Panu mojej największej tajemnicy i biagania o radę.

Już osiem lat temu, jeszcze, jako sztuba, pokochałem moją Kaziutkę. Byliśmy, jesteśmy (a da Bóg, bo inaczej być nie może) i będziemy sobie wzajemni. Od chwili naszego poznania się jedynym naszym pragnieniem jest połączenie się węzłem małżeńskim. Niestety, stale piętrzące się przed nami trudności u niemożliwiają nam osiągnięcie upragnionego celu. Czyż życie jest doprawdy tak podłe, że co nie szare, przyziemne, zbruka-

ne w rynsztoku obłudy, ma nigdy nie zabłysnąć jasnym płomieniem?

Kochany Redaktorze, w mnie maniu rodziców mej ukochanej jestem za biedny, choć ona jest mnie niezachwianie wierna i ni czego tak gorąco nie pragnie, jak być moja. Czy mam to wyzyskać i postarać się, aby rodzice byli zmuszeni ulec pod naciskiem naszej stanowczości?

Prawie już od 4-eh lat jestem zdala od swej dziewczyny. Dwa lata byłem w wojsku, a potem wyjechałem na posadę za Warszawę, dziewczę swe zaś została wilem pod Częstochową. Mimo to każdej niedzieli przyjeżdżałem do niej. Mogliśmy spędzić ze sobą zaledwie dwie godziny i to gdzieś na odludziu, bo jej rodzice nie zezwili sobie na takich spotkaniach. Te dwie godziny były dla mnie prawdziwym szczęściem. Wracałem pełen nowych sił. Cały tydzień potem znów marzyłem o błogiej chwili,

gdy całowałem jej rączkę. Szczęście doprawdy pierś mi rozpiętało, gdy pozwałała mi całować swe szare oczka, lub cała drżąca podawała mi swe usta.

Proszę nie myśleć, że byłem takim mązgajem, aby bać się dziewczynę pocałować. O, nie, ale ona była mi zawsze i jest święta! Od kilku miesięcy jestem z moją Kaziutką oficjalnie zaręczony i wkrótce ma się odbyć nasz ślub. A jednak coś mnie gnębi, coś nie pozwala wierzyć w nasze przyszłe szczęście. Boję się wyrzutów ze strony jej rodziny, iż nie dam Kaziutce odpowiedniego bytu. Ale właściwie nie widzę między nami tak wielkiej różnicy. Narzeczona moja może dostanie i to w dalekiej przyszłości kilkanaście tysięcy złotych, a ja mam jednak pewną posadę, choć na razie jeszcze skromną, ale z możliwościami awansu, bo zdałem egzamin do 7-iej grupy uposażeniowej na P.K.P. włączając.

Cieszę się też dobrą opinią, o wskazanie mi właściwego postępowania”.

Wstrzymamie awansów...

Pragnę jednego, by coś się takiego stało, aby moja narzeczona, zanim powiodę ją do ołtarza, stała się biedna, zupełnie biedna. Niech Pan Redaktor zle mi nie sędzi. To nie mściwość przeze mnie przemawia. Lecz wierzę mi, Redaktorze. Ty, co tak głęboko umiesz dusze ludzkie odczuwać, to tylko prawdziwa, przeprzymia miłość przeze mnie przemawia. Czy w obecnych warunkach mam prawo sięgnąć po mój skarb?

Tyle lat marzyłem o niej, byłem przy niej, byłem przy niej każdym tchnieniem. Była dla mnie aniołem stróżem. To ona prowa-
dziła mnie jasnymi szlakami. Już wszystko zawdzięczam, co we mnie nieskalanego pozostało. A życie w zaraniu mej młodości zapowiadało się burzliwe, gdyż jestem przystojny i podobno bardzo sympatyczny, a wcześniej zostałem bez opieki. Dziś już mam 24 lata, a duch opiekuńczy mojej dziewczyny nadal nade mną czuwa.

Nieoceniony i niezrównany Przyjacielu młodych strapi-
onych serc, tak głęboko, jak Cię szanuję, tak usilnie Cię błagam

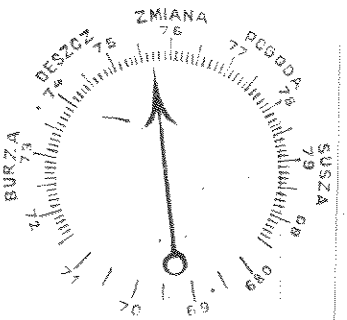
Kochany i przemiły Panie Władku, rzadko się zdarza mi w obecnych czasach spotykać się z człowiekiem o tak jasnej i szlachetnej duszy, jak Pan. Zdumiewa mnie Pański dojrzały pogląd na życie. A że Pan ma pewne wątpliwości, to raczej dowód rozwagi i rozsądku.

Panie Władku, niech Pan się nie kępuje i śmiało prowadź p. Kaziutkę do ołtarza. Gdy ksiądz ręce Wam zwiąże, stulą i wypowie sakramentalne „Ego coniungo vos in matrimonium” z pewnością w Niebie będzie radość, że dwoje młodych połączyło się, aby założyć rodzinę i dać nową cegiełkę do gmachu społecznego państwowego, który zwie się Ojczyzna.

Wszystkie skrupuły Pańskie są nieistotne. Rodzice Kaziutki może się jakiś czas i będą na Was bocyli, ale rzecze, że gdy za trzy kwartały ujrze zdrowe go wnusia lub śliczną wnusie, to się starszuskowie poplączą z radości na chrzcimach się „obleje” zgodę i będzie wszystko do brze.

Szczęść Wam Boże na nowej drodze życia...

M A J
10
Wtorek
Dziś: Izydora
Jutro: Franciszka
Wsch. s. g. 3 m. 30
Zach. s. g. 19 m. 15
Jaka będzie dziś pogoda?



Barometr w chwili ciśnienia 0 69 mm

Nocny dyżur apteki:
Dziś: Apteka Farna, Plac Batorego 8. Tel. 297.

Zmiana na stanowisku p. wice-wojewody?

Kraują uporczywe pogłoski o zmianie na stanowisku p. wice-wojewody Zawistowskiego, który ma w niedługim czasie opuścić województwo, przechodząc na wyższe stanowisko do Min. Spraw Wewnętrznych. Kto będzie następcą p. wice-wojewody dotychczas niewiadomo?

Tydzień Pol. Czerw. Krzyża

Tydzień P. Cz. K. w dniach od 10 — 16 maja, przewiduje zbiórki uliczną w dniu 15 bm, sprzedaż znaczków i nalepek w dniach 10, 11 i 12 bm., przedstawienie w teatrze 13. V., bal artystów w kasynie garnizonowym 14. V. i zabawa wiosenna w ogrodzie miejskim w dniu 16 b. m.

Bażanty i pawie w ogrodzie zoologicznym

Ostatnio ogród zoologiczny w Grodnie powiększył swe okazy o parę złotych bażantów i 2 pawie.

Dźwiękowiec Pocztowa 4 **Polonia**
Królowa polskiego ekranu. **Jadwiga Smosarska** w monumentalnym filmie pt. **„Rok 1914”**
dram. miłości i bohaterstwa
wstęp od 70 groszy
Seans. o g. 6, 8, i 10¹⁵

Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo**
Największy baryton świata. **LAWRENCE TIBETT** śpiewa w potężnym arc. pt. **„PIEŚNIARZ GÓR”**
wstęp 60 groszy

Kino **PALACE** Orzeszkow. 13
DOLORES COSTELLO w wzruszającym dramacie pt. **DZIECIĘ CYRKU**
Rzecz dzieje się na „Wyspie Radości”
wstęp 40 gr.
Seans. o g. 6, 8, i 10¹⁵

Groźne chmury gromadzą się na horyzoncie samorządu m. Grodna

Poprawa sytuacji jakiej spodziewano się na rynku pracy z nastaniem sezonu wiosennych robót — zawiodła. Garstka zatrudnionych która dokonała szeregu drobnych robót nie jest pewną jutra i nikt nie inoże przewidzieć, czy wkrótce nawet te drobne inwestycje Magistrat nie będzie zmuszony zaniechać.

Zaleganie z wypłatą pracow-

nikom miejskim przechodzi w stan chroniczny i wybitnie pogarsza się z dniem każdym.

Niemniej kryzysowo przedstawia się sytuacja wewnętrzna. Przeciagająca się choroba p. prezydenta nie pozwala mieć nadziei, czy w najbliższym czasie będzie mógł powrócić do urzędowania.

Drugi organ samorządu — Rada Miejska znajduje się w stanie uniemożliwiającym jej

funkcjonowanie. Dopóki tylko trzech członków Rady (jak jest obecnie) będzie stanowiło nadwyżkę wymaganego quorum, to w takim stanie nie można mieć nadziei, czy posiedzenie kiedy wogóle odbędzie się.

Jesteśmy w przededniu ważnej decyzji, która może potrafi rozprószyć te groźne chmury, jakie ostatnio zaległy horyzont samorządu.

Trzy kule w brzuchu znieawidzonego przeciwnika

Na tle wzajemnych porachunków sąsiedzkich nienawidzili się wzajemnie dwaj mieszkańcy Druskienik, Aleksander Mozder i Stanisław Abramowicz.

— Z nas dwóch jednego za dużo na tym świecie — mawiali zwykle do znajomych, którzy

usiłowali daremnie pogodzić zakletych wrógów.

Onegdaj spotkali się w lesie pod Druskienikami. Długo ta jona zemsta wylała się początkowo w kłótnię i wymysły, a w końcu 3 strzały rewolwerowe, którei Mozder powalił

Abramowicza raniąc go śmiertelnie w brzuch.

W beznadziejnym stanie Abramowicz został odwieziony do szpitala, a zakutego w kajdany Mozdera odesłano do więzienia w Grodnie.

Z rewolwerem żądał, aby „czarownica” zdjęła urok z dziecka

Do jakiego stopnia ciemnota i wiara w zabobony i przesady gniewdzi się jeszcze wśród ludzi świadczy następujący wypadek.

Przed kilku laty w Suwałkach pewne małżeństwo ze sfery rzemieślniczej spodziewało się potomka.

Po rozwiązaniu usługne sąsiadki ugotowały wódki z miodem, korzeniami i t. p., zmuszając położnicę, aby wypila porcję tego trunku, a następnie codziennie po 2—3 szklanki, gdyż to ma działać świetnie na wartość odżywczą pokarmu matki.

Nie chcąc omijać tak dobrej „okazji”, matka która normalnie także lubiła wypić, stosowa-

wała się gorliwie do swoistej „recepty”, pijąc na „wzmocnienie” w ciągu całego okresu karmienia dziecka.

Rzecz prosta, że dziecko, mające obecnie już około 4 lat, jest nikle, b. słabo rozwinięte i całe cialko ma pokryte jakąś wysypką. Rodzice nie przypisują winy sobie i skutkom picia na „okrzepkę”, lecz szukają innej przyczyny.

Po długich debatach orzekli, że na dziecko rzucono urok! A kto?

Jedna z sąsadek odradzała matce picie alkoholu, twierdząc, że to jest szkodliwe. Oczywiście, rozłoszczona, że jej rady nie usłuchano rzuciła na dziecko „ostudę”.

Po tak mądrej konkluzji, rodzice zadecydowali, że należy „czarownicę” zmusić, żeby „ostudę” zdjęła.

W tym celu matka „urzeczonego” zaprosiła ją, aby zobaczyła dziecko i doradziła coś na tajemniczą wysypkę.

Gdy sąsiadka doradziła, dziecko kąpać często w ciepłej wodzie z odwarem pewnych ziół, ojciec dziecka wstał nagle, wyjął rewolwer i żądał, aby „czarownica” przestała się wykręcać i zdjęła „ostudę”, bo inaczej ją zabije.

Przeróżonej babinie na szczęście udało się z mieszkania uciec przed wykonaniem groźby i oskarżyć krewkiego ojca o napad i pobicie.

Rajtner w szpitalu więziennym

Zbadany na wstępie śledztwa przez lekarzy zabójca z ul. Białostockiej Rajtner uznany został za suchotnika.

Obecnie przybywa w szpitalu więziennym w stadium suchot galopujących.

Śledztwo toczy się w trybie doraźnym.

Zmarł najstarszy człowiek w wojewódz.

W Białymstoku zmarł Abram Niemira w wieku 121 lat.

Według dokumentów liczył 117 lat, jednak faktycznie miał 121, gdyż jak opowiadała mu matka urodził się na rok przed wojną napoleońską z Rosją.

Zmarły był najstarszym człowiekiem naszego województwa.

Podrzutek

Gawronik Jan z ul. Rybackiej 6 znalazł owinięte niemowlę pozostawione na dziedzińcu przez „nieznaną matkę”.

Mały szkodnik

Dozorca obozu letniego wychowania fizycznego w Grandziczach Pietraszak Bolesław doniósł policji o kradzieży na szkodę obozu 1 lampy oraz wybiciu szyb w oknie przez 8-letniego grodnianina Tadeusza Dzwonnika z ul. Zeromskiego 7.

Straty przez to wyrządzone wynoszą 10 zł.

Z Teatru Miejskiego

We wtorek Rosyjski chór Siemionowa, znany ze swoich objazdów po Polsce. Program wielce urozmaicony. Bilety po cenach dostępnych do nabycia w księgarni Iberskiego.

W próbach pod reżyserją dyr. Krokowskiego „Pan Posel i Julja” K. Leczyckiego.

TEATR MIEJSKI im. Elizy Orzeszkowej
Pod dyr. Józefa Krokowskiego i Kazim. Opalińskiego
We wtorek 10 maja 1932 r. o godz. 8.30 wiecz.
Jeden raz wystąpi — słynny
Chór Rosyjski
Znany z płyt gramofonowych i filmów dźwiękowych
pod dyr. **JERZEGO SIEMIONOWA**
Bilety wcześniej do nabycia w księgarni Iberskiego

Kino - Dźwiękowe
„Światowid”
Grodno, Brygidzka 2
Przez grzech i występki do wyzwajającej miłości i nowego życia i da
Nancy Carroll bohaterka „Upadłego anioła”
Phillips Holmes
we wspianym dramacie
„RAJ UKRADZIONY”
seanse o g. 6, 8 i 10

SKŁADNICA SPORTOWA
JEDYNE ŹRÓDŁO artykułów sportowych
Rakiety krajowe i zagran.
Piłki nożne
Koszykówki
Siatkówki
Krokiety
Piłki gumowe
Piłki do rąkiet kraj i zagranic
Struny
Lakier
Tylko po cenach zniżonych w KSIĘGARNI 9
E. IBERSKIEGO
Dominikańska 29, tel. 91
P.T. członkom Związków Sportowych 10% rabatu.

UWAGA!
Były wspólnik (J. MIKO) firmy **L. ZBINIOWSKA i S-ka** ma zaszczyt zakomunikować p.t. Klientell, że już otworzył pod własnym nazwiskiem **SKLEP GALANTERYJNY** przy ul. Dominikańskiej Nr. 19 (obok redak. N. Dz. Kresowego) i prosi uprzejmie o zaszczytowanie go zaufaniem, jak poprzednio z poważaniem **JÓZEF MIKO**

OBUŃCIE WYTWÓRNI B-ci BORSUKIEWICZ
Gotowe, obstalunki i reperacje
towar pierwszorzędny, wykonanie solidne, ceny niskie
Adresy: I. Pl. Batorego Nr. 1 i II. Brygidzka Nr. 21

ZAKŁAD KRAWIECKI F. PICEWICZ
Grodno, ul. Pocztowa 1
przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie Szkoła kroju i szycia. Krój systemu akademii wiedeńskiej.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Smigłego Nr. 8 Redaktor przyjmie od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50
CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy; w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za trasę ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Radzko. Druk. Oleński i Recko Grodno Rydza-Smigłego 6.